

maj/czerwiec 2013

KOMOTYWA



Przyjaźń z
metronomem -
Agata Chwarścianek

Nowe twarze
Samorządu Uczniowskiego

Rock and Teacher

Co gra w duszy
p. Mirosława Ratajczaka

Niemieckie smakowanie Polski

Dojeżdżamy do stacji wakacje!

Po dość długim okresie przygotowania, w końcu doczekaliśmy się kolejnego (i niestety ostatniego w tym roku szkolnym) 7 numeru naszego pisemka!

Od Redakcji:

Właściwie to jest jakiś paradoks, nasza gazeta nazywa się „LOkomotywa”, jednak tempo z jakim się ukazuje śmiało można nazwać ślimaczym!(śmiech) Usprawiedliwieniem tego tempa są strony obciążone całkiem niezłym materiałem! Wielkimi krokami zbliża się koniec roku szkolnego.. Zgadnicie, co to znaczy? Mniej nauki = więcej czasu, by sięgnąć po lekturę „LOkomotywy"! Tak, tak Drodzy Maturzyści, Was również to dotyczy!

Z radością zauważamy, że nasza gazetka, nasiąknięta świeżością pomysłów, nabiera nowego kształtu. Jesteśmy wręcz przepelnieni wiosenną energią, wciąż zastanawiamy się, czym Was zainteresować. Z racji tego tematy są dość rozbieżne, niemniej jednak ciekawe i... kontrowersyjne? Warto zauważyć, że tym razem wjechaliśmy na nieco inne tory – znajdziecie tu szczególnie coś dla Ucha i ..Ducha :) Dlaczego? Chociażby dlatego, że jesteśmy otwarci na nowe wyzwania i pragniemy wyrażać swoje poglądy. Co jeszcze? Kierujemy Wasze spojrzenie na zdjęcie umieszczone poniżej. Jest to jedna z fotek naszego gazetkowego fotografa (a właściwie fotografki) Klaudii - uczennicy naszego LO. Czekamy na Wasze opinie (redakcja.lo2012@gmail.com) tymczasem - miłej lektury!



Hello summer! fot. K.Stecka

Polecamy:

Mary ki 2013 – rozdane!

Rock and Teacher – jednym słowem prof. Ratajczak

Muzyka jako sposób na nud Agaty Ch.

Nowy SU przejmuje władz

Wy-pytanie przewodnicz cego Szymona Sendłaka

Go cie z Niemiec po raz trzeci - wymiana!

Powycieczkowa choroba dekompresyjna Ila

O warto ci ludzkiego istnienia - Akcja Pro-life

Wolno c wg ks. Marka Gubernata

Duchowe rozterki współczesnych nastolatków

Pożegnanie maturzystów

Dnia 26 kwietnia odbyła się uroczystość pożegnania tegorocznych maturzystów, którą prowadzili Martyna Brandt i Szymon Sendłak. Jak co roku, w części oficjalnej mieliśmy okazję wysłuchać przemówienia dyrektora szkoły, pana Zbigniewa Bamberskiego oraz zaproszonych gości.

Dnia 26 kwietnia odbyła się uroczystość pożegnania tegorocznych maturzystów, którą prowadzili Martyna Brandt i Szymon Sendłak. Jak co roku, w części oficjalnej mieliśmy okazję wysłuchać przemówienia dyrektora Zbigniewa Bamberskiego oraz zaproszonych gości. Maturzyści przekazali sztandar szkoły uczniom klas drugich. Najlepsi absolwenci odebrali świadectwa z wyróżnieniem i nagrody książkowe z rąk dyrektora szkoły, pozostałym uczniom świadectwa wręczyli wychowawcy klas. Dyplomy na ręce maturzystów złożone zostały również w podziękowaniu za tworzenie szkolnej gazetki, grę w szkolnym teatrze „Matysarek”, osiągnięcia sportowe i udział w konkursach przedmiotowych. W imieniu młodszych kolegów abiturientów pożegnali Michalina Siemaszko i Mateusz Rzepka. Nie zabrakło także głosu maturzystów – Maria Weinstok oraz Mateusz



Gappa wspomnieli o najważniejszych wydarzeniach z ostatnich 3 lat.

Po części oficjalnej, rozpoczęła się gala „Maryśki 2013”, na której zostały wręczone statuetki, w różnych kategoriach. Głosowanie na kandydatów odbyło się równocześnie z wyborami do Samorządu Uczniowskiego. Tę część uroczystości prowadzili: Maja Hałasowska i Dawid Adameczyk. Każdą z kategorii poprzedzał krótki film o nominowanych kandydatach.

Laureaci nagród w poszczególnych kategoriach:

Gentelman/Dama - Adam Łukaszewski

Mistrz Fair Play - Miłosz Nowak

Dusza Towarzystwa - Kamil Gibuła

Mistrz Dyplomacji - Piotr Cielas

Pomocna Dłoń - Jagoda Szczukowska

Na zakończenie uroczystości, maturzyści pożegnali swoich wychowawców, całe grono pedagogiczne oraz obsługę szkoły.

Tekst: Martyna Brandt
Zdjęcia: Weronika Rogut



Ucz się bracie, ucz...

Matura. Wśród większości to słowo wzbudza niemały stres, a czasem nawet strach. Może jednak nie ma się czego bać? Trzecioklasistów pociesza perspektywa najdłuższych w życiu wakacji i studiów, które rozpoczną w październiku. Tylko jaką uczelnię wybrać? Na pytania odpowiadają: Mikołaj Lipiński z kl. IIIa oraz Mateusz Gappa z kl. IIIb.

Jak się czujesz na kilka dni, a właściwie na kilka godzin przed maturą? Stres już jest? Uważasz, że dobrze się przygotowałeś?

Mateusz: Pewnie, tylko ktoś ograniczony nie odczuwałby stresu przed maturą. Egzaminów pisemnych jako tako się nie boję, bardziej denerwuję się ustnymi. Czy dobrze się przygotowałem? Na pewno na tyle, by bez problemów zaliczyć każdy z przedmiotów. Oczywiście będę walczył o najwyższe noty, chociaż świadom mego lenistwa, pozostanę realistą.

Mikołaj: Stresu na razie nie czuję, ponieważ uważam, że lepiej jest się przygotowywać lub zająć się czymś, niż myśleć o tym co będzie. Sądzę, że dobrze się przygotowałem, chociaż nie ma granicy doskonałości i zawsze mógłbym umieć jeszcze więcej.

Z jakich przedmiotów zdecydowałeś się zdawać maturę?

Mikołaj: matma, geografia, angielski.

Mateusz: Oprócz obowiązkowych egzaminów dobrałem angielski na poziomie rozszerzonym i wiedzę o społeczeństwie. Taki pakiet w zupełności mi wystarczy.

Na jaki kierunek chciałbyś się dostać?

Mikołaj: Geodezja i kartografia.



Mateusz: Parę dni temu złożyłem deklarację online na prawo w biznesie. Do biznesu mam dryg, a prawo zawsze chciałem studiować, zatem uważam to za idealne rozwiązanie.

Jaką uczelnię wybrałeś i dlaczego?

Mateusz: Wybrałem Wyższą Szkołę Bankową w Poznaniu. Przede wszystkim dlatego, że oferowali kierunki, które mi odpowiadały. Oprócz tego szkoła ta ma w ofercie wiele kursów i dobrze rozwinięte Biuro Pracy. Najbardziej zaimponowała mi możliwość zrobienia dyplomu Master of Business z ramienia uczelni, najbardziej prestiżowego tytułu wśród przedsiębiorców. Poza tym tryb zaoczny jest tam dobrze ukształtowany, a ja właśnie taki wybrałem.

Mikołaj: Moim wyborem jest

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

Co doradzisz młodszym o rok kolegom? Jak najlepiej przygotować się do matury i wybrać odpowiedni dla siebie kierunek studiów?

Mikołaj: Zaczniście się uczyć po studniówce :D

Mateusz: Przede wszystkim zaczniście się uczyć już od września. W wolnej chwili, zamiast siedzieć na ławce czy grać na konsoli, czytajcie zagadnienia z lat poprzednich. Wykorzystajcie dobrze te ostatnie miesiące w szkole. Ja swoje 3 lata przepałem i nie osiągnąłem tego, na co spokojnie było mnie stać. Kierunek studiów- w tym doradzić nie mogę, bo nie wiem, co czeka mnie po moim wyborze. Jednak jeśli mogę coś zasugerować- dajcie sobie luz z filologią, resocjalizacją i innymi wymysłami, które nie mają zastosowania w praktyce. Proponuję studia zaoczne- pracując w tygodniu, zdobędziecie doświadczenie. Głupie dywagacje na temat tego, że studiowanie dzienne jest lepsze, zlekceważcie.

Dziękujemy Wam za rozmowę, życzymy dobrze zdanej matury i trzymamy kciuki, żebyście dostali się na wymarzone uczelnie.

Maja Hałasowska i Gosia Nowicka

Rock and Teacher

Pewnie większość uczniów naszej szkoły wie o istnieniu zespołu „Radio Mariana”, ale czy wie również, że ze sceny lub płyty przemówi do nich mocnym głosem profesor Mirosław Ratajczak? Tego nie jesteśmy pewne. W ekskluzywnym wywiadzie dla LOKomotywy – nauczyciel rockman!

Czym pomysłem było założenie zespołu ?

Pomysł był wspólny, narodził się spontanicznie w grupie przyjaciół. Nawet nie liczyłem, ale istnieje już chyba siedem lat i składa się z pięciu członków. Ja gram na gitarze i „drę się do mikrofonu”. Niektórzy nazywają to śpiewaniem... :)

Naszych czytelników na pewno zainteresuje gatunek muzyczny piosenek „Radia Mariana”.

Jest to muzyka rockowa, dość rytmiczna i szybka. Bardzo nietypowym elementem jest zastosowanie akordeonu.

Dużo czasu zajmują próby?

Tak „dużo”, ale pięciu dorosłym osobom, z których każdy ma swoje sprawy, ciężko jest się spotkać. Jak już dochodzi do próby, to trwa ona przynajmniej dwie godziny i jest prawdziwą celebrazją muzyki.

Czy któraś z piosenek zespołu jest Pana ulubioną?

Ciężko byłoby wybrać... Tak naprawdę, dla mnie wszystkie są ulubione.

Jak rodzą się pomysły na piosenki?

Czy teksty są pisane przez członków zespołu?

Wszystkie piosenki pod względem muzycznym i tekstowym są nasze. Ja piszę większość, ale często zdarza się, że ktoś przynosi pomysł, a my go następnie „obrabiamy”. Na nowej płycie, która jest już prawie gotowa, pozostaje jeszcze tylko kwestia okładki, jest jeden jedyny cover,

jaki zagraliśmy – „Korowód” Marka Grechuty, przerobiony na moduł rockowy. Mam nadzieję, że Pan Marek w grobie się nie przewraca! Utwory powstają spontanicznie. Nieraz cały utwór wraz z aranżem, jeżeli wena na to pozwoli, powstaje w jednej chwili i rodzi się całość. Poza tym, to od weny również zależy, w jakim języku powstanie tekst piosenki. Staramy się śpiewać jak najwięcej po polsku, ale mamy też piosenki angielsko- i rosyjskojęzyczne.

W sierpniu zeszłego roku odbył się koncert zespołu „Radio Mariana” podczas zlotu motocyklowego „Płonące Party”. Czy to był jednorazowy występ?

Na ten zlot akurat zapraszają nas organizatorzy co roku. Impreza zapewnia miłą atmosferę, która udziela się nam – członkom zespołu, jak i organizatorom – członkom klubu motocyklowego. Szczególnie dlatego, że gramy rocka.

Można powiedzieć, że gra w skojarzenia jest już tradycją w naszej gazecie. Zapraszamy również Pana do udzielenia kilku krótkich odpowiedzi.

Jestem... muzykiem rockowym i nauczycielem

Pasjonuję się... muzyką, literaturą i podróżami

Najczęściej marzę o... wyjeździe do Afryki

Boję się... przytyć jeszcze bardziej

Szkoła to... moja pasja



Nigdy więcej... wojny
Denerwuje mnie... głupota
Mój autorytet... mam ich tak wiele, że ciężko byłoby wybrać
Lubię w sobie... elastyczność
W ludziach cenię... poczucie humoru
Wierzę w... ludzi
Mój nałóg to... muzyka
W życiu szukam... możliwości większego rozwoju
Kiedy jest mi źle... tworzę
Prawdziwe szczęście... rodzina
Potrafię wybaczyć... prawie wszystko
Najpiękniejsza książka... Pat Conroy „Muzyka plaży”

Bardzo dziękujemy za udzielenie wywiadu!

Alicja Stippa
 Iwona Zachwatowicz
 Zdjęcie: arch.własne

Agata na bębnach wymiata...

Mamy szczęście, jeśli otaczają nas ludzie nietuzinkowi, którzy oddają się jakiejś pasji. Ich niezwykły świat może nas zainspirować, czyniąc nasze życie o wiele ciekawszym doświadczeniem. Muzyka to język poruszający serca ludzi na całym świecie. Właśnie taką mową na co dzień posługuje się Agata Chwarścianek.

Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z muzyką?

Od kiedy pamiętam muzyka była moim żywiołem. Pewnego dnia, gdy miałam 6 lat, rodzice zabrali mnie na egzaminy wstępne do szkoły muzycznej i jak się później okazało, był to świetny pomysł, ponieważ zdałam je z bardzo dobrym wynikiem i rozpoczęłam naukę gry na fortepianie.

Skąd czerpiesz siłę, by pogodzić pasję z obowiązkami? Czy wymaga to wielu wyrzeczeń?

Jest to bardzo interesujące pytanie. Obecnie uczę się w Szkole Muzycznej II stopnia w Pile. Mój rozkład zajęć jest napięty: do normalnych lekcji dochodzi literatura muzyczna, kształcenie słuchu, zasady muzyki, chór, fortepian, no i perkusja. Moją siłą czerpię właśnie z muzyki, która daje mi ogromny zastrzyk energii, by dalej dążyć do wyznaczonych celów i spełnienia marzeń. Mimo tak wielu zajęć szkoła muzyczna jest dla mnie czymś w rodzaju odpoczynku, to właśnie tam "resetuję się" i mam siłę do dalszego działania, które wymaga pogodzenia dwóch światów: "szkolnego" i "muzycznego". Takie życie daje mi to ogromną satysfakcję. Jeśli chodzi o wyrzeczenia, to oczywiście muszą być. Ćwiczenia pochłaniają bardzo dużo czasu i wymagają spokoju, ale jak to mówią, tylko trening czyni mistrza, dlatego niczego nie żałuję.



Początki kariery muzycznej bywają trudne...

Jeśli dobrze pamiętam, w wieku sześciu lat nie zawsze miałam ochotę i siłę, by wytrwale ćwiczyć. Zamiast zabawy z koleżankami, żmudne i ciężkie treningi nudnych, klasycznych utworów - pierwszego roku zajęć nie wspominam najlepiej.

Jesteś wszechstronnie utalentowanym muzykiem, jednak Twoim najlepszym przyjacielem jest... perkusja! Dla wielu z nas to dość zaskakujące połączenie: dziewczyna i bębny. Ten instrument stereotyp przypisuje facetom.

Na perkusji gram dwa lata i mogę śmiało powiedzieć, że jest moim najlepszym przyjacielem. Wbrew powszechnym przekonaniom w szkole muzycznej nie ograniczamy

się do gry na perkusji. Na nasz instrument składają się takie elementy jak kotły symfoniczne, marimba wibrafon, ksylofon, werbel, bongosy i dopiero na końcu zestaw. Na moim roku są dwie perkusistki i jeden perkusista, więc stereotyp, że ten instrument jest przyporządkowany wyłącznie facetowi, sam się unieście. Granie na instrumentach perkusyjnych rozwija nie tylko słuch, ale także poczucie rytmu.

Gra na męskim instrumencie nie wydaje się łatwa.

Tak, perkusja jest dość trudnym instrumentem. Na egzaminach perkusyjnych, które odbywają się 2 razy w roku, komisja egzaminacyjna zwraca uwagę na wiele aspektów, utwór musi przede wszystkim brzmieć równo, dźwięki muszą być jednakowe,

każdy rodzaj pałek należy odpowiednio trzymać, co jest nie lada wyzwaniem, ponieważ jest ich aż sześć.

Twoje pierwsze sukcesy?

W wewnątrzszkolnych zmaganiach wygrałam kilka konkursów i zdobyłam wyróżnienia. W szkole II stopnia bardzo często występuję podczas koncertów, na które zresztą serdecznie zapraszam, gdyż są interesujące.

Jakiego artystę ze świata muzyki cenisz? Masz jakieś ulubione utwory?

Hmmm... artysta? Z pewnością Dave Weckl, znakomity amerykański perkusista. Z polskich artystów wrażenie na mnie wywarł

dr Piotr Biskupski, nauczyciel gry na perkusji w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, który ostatnimi czasy prowadził u nas warsztaty perkusyjne. To wydarzenie było dla mnie wspaniałym doświadczeniem. Nie mam ulubionych kompozycji, jednak preferuję utwory żywe i skoczne. Lubię muzykę klasyczną, ale słucham wszystkiego, co wpadnie mi w ucho.

Przy tak napiętym planie zajęć może pojawić się zniechęcenie.

Nigdy przez głowę nie przeszła mi myśl, że mogłabym przestać grać. Muzyka to nieodłączny element mojego życia.

Kariera muzyczna – to droga o jakiej marzysz?

Chciałabym w przyszłości studiować na Akademii Muzycznej, ale przede mną jeszcze długa droga. Mam nadzieję, że poświęcenie muzyce i ciężka praca zbliżają mnie do celu.

Twoja rada dla raczkujących muzyków?

Ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć! Uważam, że to najlepsza rada. Jednak róbcie to w sposób ciekawy, by nie były to dla Was tylko monotonne ćwiczenia, do których siadacie z pochyloną głową i zrezygnowaną miną. I przede wszystkim - zaprzyjaźnijcie się z metronomem!

Dagmara Litwinowicz
Zdjęcie arch. własne

Czy wiesz, że Złotów jest kolebką wielu muzycznych talentów?

Andrzej Tatarski – Honorowy Obywatel Złotowa. Pierwsze kroki do kariery muzycznej stawiał w złotowskim Ognisku Muzycznym, liceum i studia kończył w Poznaniu. W latach 1968/1977 organizował w naszym mieście „Muzyczne spotkania przy świecach”, w których brał udział jako prelegent i pianista. Do dziś uświetnia swoimi koncertami złotowskie uroczystości. Jako artysta i juror uczestniczy w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach pianistycznych, brał udział w renomowanych festiwalach muzycznych, jest zapraszany na recitale chopinowskie do Żelazowej Woli i Łazienek. Gościł w salach koncertowych Europy Ameryki i Azji. W jego dorobku artystycznym znajdują się nagrania płytowe, telewizyjne i filmowe. Jest związany z Akademią Muzyczną

im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu, gdzie od wielu lat prowadzi klasę fortepianu.

Magdalena Buchwald, kompozytorka, absolwentka naszego liceum, szkół muzycznych w Złotowie i Pile w klasie skrzypiec; studiowała muzykologię na UAM oraz kompozycję w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Wykształcenie w zakresie teorii muzyki i nowych mediów, także kompozycji, reżyserii teatralnej uzupełniała poza granicami Polski: w Szwajcarii, Niemczech, Francji. Jest laureatką wielu konkursów kompozytorskich, kilkakrotnie otrzymała prestiżowe stypendia muzyczne. Jej utwory wykonywane były na festiwalach w Polsce, a także za granicą.. Była

członkiem jury w kanadyjskim konkursie kompozytorskim muzyki elektroakustycznej. Jest członkiem Niemieckiego Towarzystwa Muzyki Elektroakustycznej.

Grażyna Mądroch - solistka Teatru Wielkiego, Opery Bydgoskiej i Warszawskiej Opery Kameralnej. Występuje na estradach krajowych i zagranicznych. Jej bogaty repertuar tworzą utwory oratoryjno-kantatowe, arie operowe, operetkowe i musicalowe, pieśni oraz piosenki. Dysponuje najwyższym głosem – sopranem koloraturowym, czyli niezwykle sprawnym, umożliwiającym wykonanie najtrudniejszych ozdobników, trel, pasaży. Była uczennicą SP nr 2 w Złotowie.

redakcja

Nowy Samorząd Uczniowski

Dnia 22 kwietnia 2013r. w sali gimnastycznej naszej szkoły odbyła się uroczystość przekazania władzy nowemu Samorządowi Szkolnemu. W tym wydarzeniu wzięli udział wszyscy uczniowie liceum.

Nie zabrakło kilku słów ze strony pana dyrektora. Każdy członek byłego Samorządu otrzymał z rąk opiekuna grupy profesora Ireneusza Brewki symboliczną ramkę ze wspólnym zdjęciem. Nie zabrakło również podziękowania za roczną pracę i zaangażowanie w przygotowywaniu różnego rodzaju imprez i uroczystości szkolnych. Młodzież również miłym gestem podziękowała swojemu opiekunowi. Później nastąpiło przekazanie klucza oraz koron nowym członkom Samorządu. W imieniu ukoronowanego składu głos zabrał nowy przewodniczący Samorządu szkolnego – Szymon Sendłak. W swoich słowach podziękował za oddane głosy i zaufanie oraz obiecał nie zawieść całej społeczności szkolnej. Kadencja obecnego samorządu będzie trwała cały rok.

Weronika Rogut

Skład nowego samorządu:

Szymon Sendłak – przewodniczący (kl.IIa)
Weronika Rogut – z-ca przewodniczącego (kl.IIa)
Martyna Brandt – rzecznik praw ucznia (kl.IIc)
Michał Massel – skarbnik (kl.IIc)
Agnieszka Szopieraj – protokolantka (kl.IIa)
Agata Stawiszyska (kl.Ia),
Andrzej Górecki (kl.Ia),
Przemysław Zych (kl.Ic)
Łukasz Klawunn (kl.Id)
Piotr Rzeczycki (kl.IIc).



Lokomotywa przepytuje



Zgodnie ze starym zwyczajem - przepytanka. Tym razem Szymon Sendłak, nowy przewodniczący samorządu uczniowskiego o sobie:

Jestem... spontanicznym optymistą
Boje się... zaufania niewłaściwym osobom
Denerwuje mnie... egoizm i bezczelność
Wierzę w... dobre zamiary innych
Lubię w sobie... szczerłość i bezpośredniość
Przyjaciele... pomagają wyrwać się z codziennej rutyny
Mój nałóg to... bycie aktywnym, ciągły bieg
Pasjonuję się... Aikido, łyżwami, nartami, teatrem, muzyką,

ratownictwem, fizyką, fantazy
Placzę gdy... silnie się wzruszę
Szkoła to... wspaniali ludzie i wspaniałe przeżycia
Nigdy więcej... nie chcę popełnić tych samych błędów
Mój autorytet to... mój Ojciec i Slash
Prawdziwe szczęście to... znalezienie swojego miejsca na świecie
Marzę o... podróżach i szczęściu
W ludziach cenię... szczerłość, ofiarność, optymizm
Kiedy jest mi źle... gram na gitarze
Potrafię wybaczyć... jeśli ten drugi żałuje
Najpiękniejsza książka... „Saga o wiedźminie” A. Sapkowski

Nowa władza, nowe porządki!

Nowi członkowie Samorządu Uczniowskiego są pełni pomysłów, energii, zapału i chęci do pracy w nowym roku szkolnym. Co myślą o szkole? Co interesującego mają do zaoferowania? Czym nas zaskoczą?



Czy moglibyście powiedzieć nam kilka słów o sobie? Interesuje nas zwłaszcza to, czego nie wiedzą o was inni.

Andrzej: Mieszkam w Kujanie. Odkąd zacząłem chodzić do naszej szkoły, mieszkam również w Złotowie, ponieważ nie mam wtedy problemu z dojazdem. Interesuję się rozrywką interaktywną, łowiectwem, muzyką – gram na keyboardzie. Nie lubię chamstwa.

Szymon: Pochodzę z Krajenki. Interesuję się dużą ilością rzeczy: gram na gitarze, saksofonie, trenuję aikido, jestem ratownikiem wodnym. Jakbym powiedział czego nie robię – byłoby krócej (śmiej).
Andrzej: Aha, ja też jestem ratownikiem!

Szymon: Czego nie lubię? Kłamstwa.

Agata: Mam zacząć od razu od tego, czego nie lubię?

Szymon: Nie, zacznij pozytywnie!(śmiej)

Agata: Chodzę razem z Andrzejem do klasy, do mat-fizu., również jestem pseudo-złotowianką, ponieważ w tygodniu mieszkam tutaj, a na weekend wracam do domu – na wieś. Lubię swoją miejscowość, tęsknię też za moim psem.. Lubię fotografować.

Robisz coś nietypowego?

Agata: Nie, jestem typową siedemnastolatką (śmiej). Nie wyróżniam się niczym. Nie lubię dwulicowości.

Łukasz: W Złotowie mieszkam od urodzenia. Jestem jedynym humanistą w samorządzie. Jakoś szczególnie mnie to nie przytłacza. (śmiej) Nie mam określonych za-

interesowań, lubię słuchać muzyki, czytać książki, szczególnie fantastykę. Wolny czas poświęcam dla szkoły, moim dodatkowym zajęciem jest gra w teatrze Matysarek. Jestem również wolontariuszem na Zabajce.

Michał: Mieszkam w Starej Wiśniewce. Interesuję się sportem, szczególnie piłką nożną – gram w Sparcie Złotów. Wiążę z tym sportem przyszłość, może nie zawodową, ale na pewno amatorską. Lubię czytać książki, podobnie jak Łukasz- literaturę fantastyczną, mam słabość do „Wiedźmina” Sapkowskiego. Cenię ludzi odważnych, mających własne poglądy, no i nie znoszę kłamstwa.

Co wam się nie podoba w naszej szkole, co chcielibyście w niej zmienić?

Prof. Ireneusz Brewka: Jestem za wprowadzeniem kategorycznego zakazu palenia papierosów w szkole. Dla wszystkich!

Agata: W szkole jest odrobinę chaotycznie. Podam przykład: czasami wielu uczniów nie wie, gdzie ma lekcje, dwie klasy mają zajęcia w tej samej sali i po prostu trzeba szukać innej. Zanim się ją znajdzie, mija 10 min. i mniej czasu zostaje na omówienie tematu.

Łukasz: Plan na stronie szkoły często jest zbyt późno aktualizowany, jak już nie mamy czasu go sprawdzić.

Michał: Albo nie jest w ogóle zaktualizowany.

Andrzej: Jest mało zajęć pozalekcyjnych. Działa jedynie kółko filmowe oraz kawiarenka matematyczna, z której moja klasa nie może skorzystać, ponieważ ma w tym czasie lekcje.

Szymon: Przydałyby się zajęcia przedmiotowe, żeby każdy mógł coś dla siebie znaleźć. Oczywiście istnieje „Matysarek” i kilka kółek, ale nie oszukujmy się, nie jest to oferta dla wszystkich. Ogólnie jest trochę chaosu.

Michał: Według mnie, uczniowie tej szkoły za bardzo się spinają. Wszyscy chcą się uczyć. Wszyscy chcą mieć najlepsze oceny. Chodzimy jak roboty, od klasy do klasy tylko.

Łukasz i Andrzej: Tu byśmy się kłócili.

Co w związku z tym należałoby zmienić w szkole? Czy macie jakieś konkretne pomysły?

Agata: Na pewno pomogłaby systematyczna aktualizacja planu .

Szymon: Jeśli chodzi o chaos, to może on być, bo jest nawet pozytywną rzeczą, ale najlepiej żeby był to chaos uporządkowany. I tak jak Agata mówi, wystarczyłaby codzienna aktualizacja planu, aby zawsze było wiadomo, czy ma się jakąś lekcję, czy nie. Z naszej niewiedzy wynikają czasem nieprzyjemne sytuacje, kiedy okazuje się na przykład, że jakiejś lekcji miało nie być, a jednak jest i musimy pisać sprawdzian, na który nie jesteśmy przygotowani.

Jak rozumiecie władzę SU? O czym chcielibyście współdecydować?

Łukasz: Na pewno jesteśmy odpowiedzialni za organizowanie różnych uroczystości.

Szymon: Obecność w samorządzie należy rozumieć jako wyróżnienie, bo nie zostaliśmy wybrani przez jedną konkretną osobę, czy przez grono nauczycieli, tylko przez naszych rówieśników, którzy nas docenili i nam zaufali. O tym musimy pamiętać.

Agata: Czujemy się odpowiedzialni na tym stanowisku.

Szymon: Będziemy starać się organizować imprezy, dyskoteki, dni sportu i otrzęsiny klas pierwszych tak, żeby wypadły jak najlepiej. Chcielibyśmy, aby każdy

uczeń naszej szkoły czuł się wyjątkowy.

Łukasz: Jako przedstawiciele SU mamy wpływ na to, co w szkole dzieje się poza nauką.

Jakieś konkretne plany na następny rok szkolny? Coś szykujecie? Jakąś niespodziankę, rewolucję?

Szymon: Jeżeli mielibyśmy być wierni naszym wyborczym obietnicom, to można by wcielić w życie pomysł ze skrzynką próśb, pomysłów czy zażaleń do pracy samorządu. Myślę, że to mogłoby ciekawie funkcjonować.

Mógłbyś rozwinąć swoją myśl?

Szymon: Umieścimy jakieś pudełko albo lepiej - e-mail, na który każdy będzie mógł anonimowo podesłać jakąś sugestię dotyczącą organizacji imprezy, np. „to” byłoby ciekawym pomysłem albo „to” nie wypaliło i lepiej żebyśmy tego nie powtarzali. I oczywiście, jeżeli komukolwiek coś nie będzie się podobało, to też będzie mógł podesłać jakieś zażalenie. My postaramy się wyciągnąć wnioski.

Cieszymy się, że macie świadomość obowiązków, jakie wynikają z powierzonych wam funkcji i czekamy na realizację nowych pomysłów.

Aleksandra Terkiewicz
i Jagoda Szczygieł
Zdjęcia arch. szkoły

„Fischers Fritz fischt...”

Już po raz trzeci młodzież z Wuppertalu odwiedziła nasze złotowskie liceum. Nieprzespane i przegadane noce, urok złotowskiej Promenady, wspólne wycieczki i ogniska po raz kolejny udowodniły: między nami nie ma barier!

Dziesiątego czerwca rozpoczęliśmy wymianę międzynarodową z Gymnasium Am Kothen z Wuppertalu. Nowi ludzie, nowe twarze... początki były trudne, ale bariera językowa szybko przestała być problemem. Różne zabawy integracyjne zbliżyły nas do siebie - zaczęliśmy żartować, wspólnie się bawić, ale i opowiadać o swoim życiu, zainteresowaniach, planach na przyszłość. Nasi partnerzy byli zachwyceni polską gościnnością, przepysznym jedzeniem i krajobrazem Złotowa.

Dowiedzieliśmy się, że jesteśmy bardzo pogodnym narodem, który potrafi się bawić. Ponadto nasi niemieccy koledzy bardzo chętnie uczyli się języka polskiego. Zabawne było to, że podstawowe zwroty stanowiły dla nich największą trudność, np. „cześć”, „dziękuję”. Za to my uczyliśmy się niemieckich łamaczy językowych: „Fischers Fritz fischt frische Fische, frische Fische fischt Fischers Fritz”. Pobyt w



gospodarstwie agroturystycznym w Krzywej Wsi był świetną okazją do wspólnych zabaw, gier, śpiewania. Nasi partnerzy byli zachwyceni piosenką „My Cyganie” i jej refren śpiewali do końca pobytu. W programie naszej wymiany znalazła się wycieczka do Torunia. Zwiedzanie Starego Miasta z przewodnikiem mówiącym w języku angielskim, okazało się interesującym doświadczeniem także dla nas Polaków. Epokowym

odkryciem Niemców stał się korzenny przysmak - toruńskie pierniki - którego nie znali, a który szybko podbił ich podniebienia. Wspólne ognisko w złotowskim Parku Zwierzyniec dowiodło, że nie tylko my byliśmy zaangażowani w wymianę, ale także nasi koledzy ze szkoły i rodzice. Weekend był czasem wolnym, do naszej dyspozycji, ale postanowiliśmy spędzić go wspólnie. W związku z tym, że niemiecką młodzież reprezentowała płeć piękna, sobotę przeznaczaliśmy na zakupy w „tanich” polskich sklepach. W naszej pamięci utrwaliły się wspólne chwile, wieczory na Promenadzie i w kawiarniach. Długo zapamiętamy zabawne sytuacje, wynikające z nieporozumień językowych. Mamy nadzieję, że nasi przyjaciele z Niemiec zachowają miłe wspomnienia ze Złotowa i częściej będą odwiedzać Polskę.

Uczestnicy wymiany

Zdjęcia: pani Wiesława Polanin



Polskie smaki, czyli echa wymiany polsko-niemieckiej

Od trzech lat, dzięki zaangażowaniu naszych nauczycieli, pani Ewy Miareczko i pani Wiesławy Polanin oraz pomocy rodziców i środowiska młodzież naszego LO uczestniczy w wymianie polsko – niemieckiej.

Od trzech lat, dzięki zaangażowaniu naszych nauczycieli, pani Ewy Miareczko i pani Wiesławy Polanin oraz pomocy rodziców i środowiska młodzież naszego LO uczestniczy w wymianie polsko – niemieckiej. W roku szkolnym 2010/2011 nasze liceum nawiązało współpracę z Gymnasium Am Kothen w Wuppertal, w Niemczech (informacje o szkole partnerskiej znajdziesz na stronie: www.gymnasium-kothen.de). Celem wymiany są spotkania młodzieży w Polsce i w Niemczech. Mają one przyczynić się do poznawania historii, kultury i tradycji krajów sąsiadujących ze

sobą, motywować do nauki języków obcych i likwidować ciągle jeszcze istniejące uprzedzenia. Realizacja programu wymiany jest możliwa dzięki dofinansowaniu i merytorycznej opiece Polsko – Niemieckiej Współpracy Młodzieży w Warszawie oraz zaangażowaniu rodziców, gdyż uczniowie mieszkają u rodzin swoich partnerów. Podczas pierwszego spotkania, które odbyło się w Złotowie w maju 2011, uczniowie pracowali nad projektem: „Śladami naszych przodków”. Celem następnego spotkania w kwietniu 2012 była popularyzacja proekologicznych zachowań wśród

młodzieży. W tym roku, od 10 do 17 czerwca porównywaliśmy nasze zainteresowania, rozmawialiśmy o sposobach spędzania wolnego czasu i planach na przyszłość. Wymiana to nie tylko praca projektowa. Program obfituje zwykle w różne atrakcje. Wraz z niemieckimi gośćmi dużo spacerowaliśmy po Złotowie i pięknych lasach otaczających naszą miejscowość, spędziliśmy jeden dzień w gospodarstwie agroturystycznym w Krzywej Wsi, ciesząc się pięknem natury naszego regionu, pojechaliśmy też na wycieczkę do Torunia.

Jakie wrażenia pozostaną w pamięci naszych kolegów z Niemiec?

Mouna Nabli: Złotów zachwycił mnie pięknymi krajobrazami, możliwością spędzania czasu na świeżym powietrzu i ścieżkami rowerowymi, umożliwiającymi jazdę na rowerze.

Maike Giermoth: Jakie miejsca spodobały mi się? Jak chyba wszystkim – Promenada. Krajobraz jest zachwycający, panuje niezwykła atmosfera. W moim mieście nie ma miejsca, gdzie można w tak pięknym otoczeniu pospacerować. Trzeba wyjechać poza miasto.

Aileen Rosenberg: Mam wrażenie, że uczniowie z Polski więcej czasu spędzają na świeżym powietrzu niż my.

Wibke Eickmann: Zanim przyjechałam do Polski, nie znałam tego kraju i nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać. Słyszałam wcześniej o pewnych uprzedzeniach, np. że Polacy kradną. Okazało się, że Polacy to niezwykle mili i gościnni ludzie.

Kiki Kiper: Wszystko mi tutaj bardzo smakuje: pierogi, słodycze,

ciasta, mam wrażenie, że ciągle jem.

Mam przyjaciół z Polski, więc znałam już trochę „polskie smaki”.

Kim Bergmann: Język polski jest bardzo trudny. Kłopoty sprawia wymowa słów z „sz”, „rz”.

Corinna Weiß: Trzy słowa kojarzące się z Polską i z wymianą to: gościnność, słońce, zieleń.

Tekst: pani Ewa Miareczko
Wywiad: Piotr Rzeczycki

Wymiana w obiektywie pani Wiesławy Polanin



Skutek? Choroba dekompresyjna

Prawie 5 tys. km przemierzonych drogami Europy. Niezliczona ilość godzin - w tym 3 noce, spędzone w autokarze. Jednak było warto. Piękne widoki, wspaniałe zabytki i cudowne, pełne śmiechu chwile z przyjaciółmi. To przychodzi mi na myśl, kiedy wspominam wycieczkę klasy IIa do Hiszpanii, wiodącą też przez Florencję i Paryż. Relacja z pierwszej ręki dla osób, które nie mogły wziąć udziału w tej przygodzie.

Sroda, 22 maja. Jedziemy na wycieczkę, którą planowaliśmy od 2 lat. Po nocy spędzonej w autokarze docieramy do Florencji. Chodzimy uliczkami, które kiedyś przemierzali Dante i Michał Anioł. Najpierw Bazylika Santa Maria del Fiore, potem bazylika Santa Croce (Świętego Krzyża), Most Złotników (Ponte Vecchio). Wieczorem docieramy na plac Michała Anioła i podziwiamy zachodzące nad Florencją słońce. Żegnamy włoską perłę renesansu, by w ciągu kolejnej nocy dotrzeć do Lloret de Mar w Hiszpanii. Hotel – marzenie. Piękny basen (do którego od razu się rzucamy!), dobre jedzenie i wspaniały widok na morze. Brzeg porośnięty licznymi skałkami i klifami, po których wędrujemy z profesorem



Brewką, narzucającym szybkie tempo .
Zwiedzanie Hiszpanii zaczynamy od Montserrat- klasztoru usytuowanego na górze, który jest miejscem nie tylko wielu pielgrzymek, lecz także przyciąga wielbicieli wspinaczek górskich i amatorów, takich jak my, którzy po prostu lubią wypocząć w aktywny sposób. Stajemy w długiej kolejce, by spojrzeć na słynną Czarną Madonnę (La Moreneta), a potem zdobywamy okoliczne szczyty i podziwiamy wznoszące się na horyzoncie grzbiety Pirenejów.
Trzeciego dnia wita nas stolica Katalonii – Barcelona. Uliczkami pełnymi kamienic docieramy do niezwykłych dzieł Gaudiego – Sagrady Familii i Parcu Guel. Amplituda emocji wzrasta jednak nieco później, kiedy docieramy do Camp Nou, Wszyscy fani futbolu, niezależnie od tego, czy lubią FC Barcelonę, czy nie, będą nam

zazdrościć! Widzimy przecież z bliska płytę boiska, puchary klubu i pamiątki po zawodnikach!
Następny punkt programu to oceanarium. W wielkich akwariach oglądaliśmy morskie stworzenia, które zamieszkują nie tylko wybrzeża Hiszpanii. Największe wrażenie robią na nas rekiny, płaszczki i kalmary pływające nad naszymi głowami. Potem rzucamy się w wir zakupów na Las Ramblas. Targujemy się, zbijamy ceny i wracamy ze swoimi zdobyczami do autokaru.

Kolejny dzień dostarcza nam porcji niezapomnianych wrażeń i widoków – jedziemy Drogą Milenijną, wijącą się wzdłuż wybrzeża, wśród urokliwych miasteczek położonych na klifach i przy dzikich plażach. Popołudnie spędzamy w jednej z najładniejszych miejscowości – Tossie de Mar, pełnej wąskich uliczek i romantycznych zakątków.



Spacerkiem przechadzamy się po murach miasta i podziwiamy jego panoramę. Zauroczeni wracamy do Lloret. Słońce zachodzi, a my poznajemy miasto i buszujemy w sklepach. Po kolacji bawimy się w hotelowej dyskotecie. Ostatni dzień w słonecznej Hiszpanii...

Szykujemy się do wyjazdu, ale znajdujemy czas na plażowanie, ostatnie zakupy i wspinaczkę po skałkach. Po południu wsiadamy do autokaru i ruszamy w stronę Francji.

Nogi mogliśmy rozprostować już wieczorem – docieramy do Carcassonnell, cudnego średniowiecznego miasteczka, położonego w południowej Francji. Mimo opowieści przewodnika, jesteśmy zaskoczeni tym, co zastajemy na miejscu. Przenieśliśmy się do średniowiecza! Zamek, mury i ulice, którymi chodzimy, sprawiają wrażenie nietkniętych od kilku wieków! Gdyby zdjąć szyldy sklepów i nazwy ulic z domów, można by pomyśleć, że cofnęliśmy się w czasie. Po kilku godzinach wracamy do autokaru. Część z nas przesypia kolejny punkt wycieczki – wiadukt w Milau. Nic dziwnego - jesteśmy zmęczeni po dniu pełnym wrażeń. Do stolicy Francji przyjeżdżamy rano i zwiedzanie

miasta zaczynamy od paryskiego symbolu, rozpoznawalnego na całym świecie – Wieży Eiffel'a. Wjeżdżamy na ostatnie piętro i z tarasu widokowego oglądamy Paryż. Widok zapiera dech w piersiach: samochody to małe mrówki, a ludzi wcale nie widać. Zabytkom przyglądamy się bliżej, płynąc statkiem po Sekwanie. Polami Elizejskimi dochodzimy do Łuku Triumfalnego i tam rozchodzimy się. Czas na obiad. Po zjedzeniu czegoś ciepłego ruszamy metrem w okolice Luwru. Tłumy w podziemnych stacjach, płynące to w jedną, to w drugą stronę, rozdzielają naszą grupę – Ida Lach i profesor Brewka jadą na kolejną stację. W oczach naszej wychowawczynie, Katarzyny Cielas, dostrzegamy błysk strachu, ale pan przewodnik jest opanowany. Po kilku chwilach „zagubieni” dołączają do nas. Nadchodzi wieczór. Słońce zniża się nad Paryżem, a my wspinamy się na Montmarte – enklawę dla artystów. Po całym dniu zwiedzania dosłownie rzucamy się na nasze miejsca w autobusie wiozącym nas na nocleg pod Paryżem.

Noc mija szybko i cicho. Budzimy się, a za oknem szaro i mokro. Po śniadaniu znosimy walizki (nie



obyło się bez małej przygody z zepsutą windą) i ruszamy na cmentarz Pere Lachaise, na którym został pochowany m. in. Fryderyk Chopin. Deszcz rozpadał się na dobre, ale nie przeszkadza nam to w zwiedzaniu. Przechodzimy na wyspę Cite z Katedrą Notre Dame, przeprawiamy się wąskimi uliczkami Dzielnicy Łacińskiej. Widzimy Sorbonę i wchodzimy do Panteonu, by wśród grobowców odnaleźć miejsce spoczynku naszej patronki Marii Skłodowskiej-Curie. Zmęczeni, ale zadowoleni opuszczamy Paryż, powoli godząc się z myślą o powrocie do domu, do naszej szarej codzienności. Przypominamy sobie niechętnie o sprowadzającym nas na ziemię sprawdzianie z fizyki i mnóstwie innych nieprzyjemnych rzeczy. Jak to powiedział profesor Linke, po powrocie zapadliśmy na ciężki przypadek choroby dekompresyjnej – nasze głowy pozostały na ciepłej plaży w Lloret de Mar...



Wolność - Kocham i rozumiem?

Bijemy się o nią nieustannie. Domagamy się jej na każdym kroku. Mówimy, że to, co z niej płynie, jest najbardziej wartościowe. Stajemy do walki, gdy chcą ją nam zabrać. Marzymy o pełnej WOLNOŚCI. Od czego? Od wszystkiego. Mówiąc krótko, przede wszystkim od wszelkich zakazów, nakazów, etc. A po co ci taka wolność? – Po co? Co za głupie pytanie! – Czyżby?

W ybaczcie, ale od razu przejdę do rzeczy. Realnie patrząc, uczeń Curie (czyli statystyczny młody człowiek) na co dzień musi żyć w świecie odgórnie ustalonych zasad i regulaminów, zakazów i nakazów. Po prostu – nie ma innej opcji. Być może w przyszłości uda się komuś wyjechać na przysłowiową „bezludną wyspę”, chociaż i tam nie będzie od nich wolny. Bo gdziekolwiek człowiek nie dotarł ze swoim prawem, tam karty rozdaje natura, a ta nie jest skłonna do przestrzegania reguł demokracji i debaty.

Tęsknotę za wolnością opisaną na początku – mniej lub bardziej rozsądną, aczkolwiek realną – dostrzegam szczególnie, gdy rozmawiam z kimś o sprawach duchowych, szczególnie o modlitwie. „On sam musi chcieć [w domyśle modlić się, uczestniczyć we mszy, w katechezie itd.]”; „Modlitwa powinna być taka spontaniczna, taka płynąca z serca”; „Bezsensu są wszelkie schematy i regułki w modlitwie”, etc. Nie wiem skąd wzięło się takie baśniowo - magiczne podejście do modlitwy, ale ono jest. Z jakim skutkiem funkcjonuje? Z takim, że „nie czujemy” potrzeby, więc nie robimy nic.



Tygodnie i lata płyną, ścieżka zarasta, a potem zdziwienie, że nie wiadomo jak wrócić i od czego zacząć. Efekt jest taki, że nie ma ani spontanicznej i pełnej uniesień modlitwy, ani takiej z obowiązku. Jest wewnętrzna pustka, o której istnieniu od czasu do czasu przypominają mniej lub bardziej dramatyczne lub wzniosłe momenty życia. I właśnie po to, by nie dać się w ten sposób wyprowadzić w pole, a mówiąc wprost: nie dać zerwać kontaktu z Bogiem, potrzebujemy zasad.

Kiedyś usłyszałem, że „mężczyzna to urodzony leń”. W dziedzinie życia duchowego na początku każdy z nas jest takim urodzonym leniem, który bardziej szuka powodów, by się nie modlić, niż sposobów, jak się modlić. Modlitwa to wojna, w której

ponosi się klęski. Ale nie chodzi o wygranie pojedynczej bitwy (czyli od czasu do czasu „fajnie się pomodlić”), ale o zwycięstwo całej wojny, tzn. by moja modlitwa trwała cały czas. Jak z sercem: raz bije szybciej, raz wolniej, czasami trzeba je reanimować albo wszczepić rozrusznik, ale żyje cały czas. „Można mieć okresy, w których modlitwa kuleje, ale nie można utrzymać wiary na stałe nie modląc się, tak jak nie można żyć nie oddychając.” pisał Romano Guardini. Kto nie chce zgodzić się na ponoszenie porażek, ten nigdy nie nauczy się modlić.

Zamiast więc walić głową w mur i użalać się nad tym, jak bardzo się jest uciśnionym i ograniczonym (także w dziedzinie Dekalogu i wiary), uważam, że lepiej zapytać siebie, po co ktoś te zasady ustalił? To wymaga wysiłku, wiem. Ale także odwagi, by przyznać się przed sobą samym, że to nie do końca może takie idiotyczne...? A skoro tak, to ja muszę coś zmienić. Stać cię na taką uczciwość?

RS. Marek Gubernat MSF

Kto nie chce zgodzić się na ponoszenie porażek, ten nigdy nie nauczy się modlić.

Pro-life: stań po stronie życia

Jestem przeciwna aborcji, dlatego ucieszyłam się, gdy pewnego dnia, ściągając swoją pocztę natrafiłam na propozycję wzięcia udziału w akcji „Pro-life”. Szczegóły miałam dostać w kolejnym mailu pod warunkiem, że się zapiszę. Pomyślałam, czemu nie?

Pro-life” to największa w naszym kraju kampania prasowa w obronie życia. Przedsięwzięcie ma na celu edukację ludzi w różnym wieku w zakresie tematów związanych z obroną ludzkiego życia. Zadaniem uczestników jest zamówienie gazet pt. „Dobre nowiny”, a potem rozprowadzenie ich w swojej rodzinie, pracy, szkole, mieście, tak aby dotarły do jak największej ilości odbiorców. Ich ilość jest ograniczona do 1 000 000. Może się wydawać, że to dużo, ale połowa rozeszła się już po tygodniu. Zainteresowanie akcją było, a właściwie jest tak duże, że pismo zostanie dodrukowane. Jeden egzemplarz znajduje się w naszej bibliotece szkolnej i szczerze zachęcam do jego lektury.

Wielu ludzi nie akceptuje finansowania ze środków unijnych aborcji i doświadczeń na ludzkich embrionach. Jeśli i Ty jesteś przeciwko temu i masz ukończone 18 lat, czyli masz prawo do głosowania, wejdź na stronę: <http://www.oneofus.eu/pl/> i opowiedz się za petycją. Potrzebnych jest 1 000 000 podpisów, na razie jest ponad 140 000 (w tym najwięcej z Polski – ponad 39 000). Przekaż też innym informację o akcji. :)

Zapytałam kilku uczniów i nauczycieli z naszej szkoły, jakie jest ich stanowisko w tej sprawie:

Mateusz Buława: Uważam, że człowiek nie jest na tyle świadomy, aby decydować o ludzkim życiu, dlatego rodzice nie powinni zgadzać

się na aborcję, ponieważ jeżeli się kochają, to ich miłość może zaowocować potomstwem, a ono jest darem Boga. Nie może tak być, żeby człowiek był sam dla siebie Bogiem i decydował o życiu bliźniego.

Deyssi Szydłowska: Zwykle gdy już



kogoś przekonam, że istocie ludzkiej od chwili poczęcia należą się prawa takie same jak każdemu człowiekowi, pojawia się pytanie - jak matka ma spojrzeć w oczy dziecku, które jest owocem gwałtu? Ja pytam: dlaczego ukarane ma być dziecko za błąd popełniony przez jego ojca? Nikt z nas nie chce i nie powinien niewinnie cierpieć. Matka może czuć do dziecka wstręt, rodzaj zniechęcenia, ale musi pamiętać, że to dziecko ma prawo żyć mimo wszystko i ma prawo być szczęśliwe. Jeśli nie chce go wychowywać,

istnieje mnóstwo małżeństw, które czekają na adopcję. Aborcja to zbrodnia i zamach na ludzkie, całkowicie niewinne życie, które nie zdążyło jeszcze nawet popełnić błędu.

Weronika Wons: Jestem przeciwko aborcji. Wiadomo, że dla niektórych dziecko będące w łonie matki nie jest jeszcze prawdziwym człowiekiem, lecz tylko zarodkiem. Według mnie dzieckiem jest się już od zapłodnienia. Aborcja dla mnie to po prostu morderstwo jeszcze nienarodzonego dziecka, które jak każde inne ma prawo żyć.

Prof. Emilia Kozłowska: Jestem absolutną przeciwniczką aborcji i działań na ludzkich embrionach. Uważam, że życie ludzkie zaczyna się w momencie połączenia plemnika z oocytem II rzędu. Jeżeli chodzi o dorosłych ludzi, każdorazowo na terapię uzyskuje się ich zgodę, a więc wypadałoby wiedzieć, czy dana osoba życzy sobie jakichś modyfikacji terapii. Natomiast aborcja według mnie to jest po prostu zabicie człowieka.

Tekst: Aleksandra Terkiewicz
Zdjęcie: Klaudia Stecka

Jeżeli chcesz się podzielić swoją opinią napisz do nas:
redakcja.lo2012@gmail.com

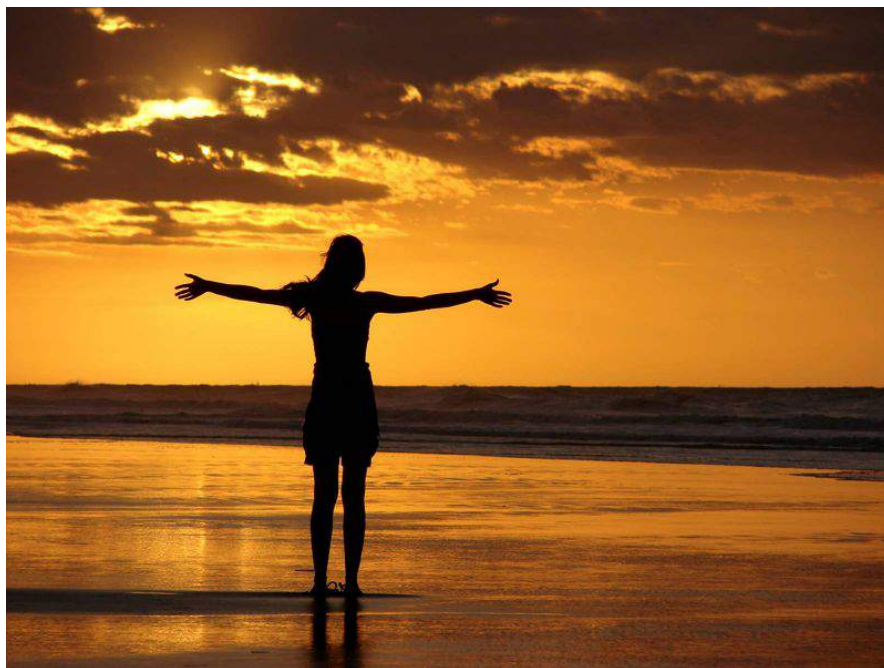
Między wierzę a wiem... ?

We współczesnym świecie, wśród codziennej bieganiny, obowiązków i spraw „na już”, można zauważyć ogromne zjawisko zepchnięcia Boga na drugi plan. Nietrudno jest powiedzieć: „Tak, wierzę”, lecz tak naprawdę brakuje nam wiary, z którą wiążą się konsekwencje. O wiele trudniej jest wpuścić Boga do naszego codziennego życia, pozwolić Mu działać, nie tylko wtedy, kiedy to właśnie my potrzebujemy Jego pomocy. Wierzmy, kiedy chcemy, kiedy nam jest wygodniej. Często rozpoczynamy i kończymy swoje spotkanie z Nim na niedzielnej Mszy Świętej, a potem.. ?

Współczesny nastolatek a Bóg

Obserwujemy, iż z roku na rok coraz więcej młodych ludzi nie przystępuje do Sakramentu Bierzmowania. Dlaczego tak się dzieje? Czy młodzi uważają, że Bóg jest im niepotrzebny? A co, jeśli wierzą, lecz to Kościół zbyt dużo oczekuje od bierzmowanego: podpisy, sprawdziany do zaliczenia... Po co to wszystko? A może to wina księdza, który zbyt rygorystycznie wymaga, aby przestrzegać tych procedur? Po co się aż tak starać... Jeszcze gorsza sytuacja ma miejsce, kiedy nastolatek zdecyduje się przystąpić do sakramentu i jednocześnie na tym zakończyć swoją „przygodę” z wiarą. Takie postępowanie, z perspektywy osoby wierzącej, jest nie do pomyślenia. Idąc tą drogą, młody człowiek zupełnie nie zdaje sobie sprawy, co otrzymuje w owym sakramencie. Tym samym zrywa linę łask, którą Bóg go obdarza, by umocniony obecnością Ducha Świętego, szedł drogą ku Niemu...

Analizując powody, dla których nastolatek nie chce mieć nic wspólnego z religią, można dojść do różnych wniosków związanych z opinią na temat współczesnego Kościoła. Niestety, wielu młodych ludzi kojarzy Kościół jedynie z pożądaniem pieniędzy i pedofilią wśród księży. Owszem, niekiedy postępują tak chrześcijanie, ci którzy mają świecić przykładem, jednak czynią to w jawnej



sprzeczności z wyznawanymi przez siebie wartościami. Nie możemy obwiniać Boga za błędy ludzi. Ktoś może pomyśleć: „Wierzę, ale z Kościołem nie chcę mieć nic wspólnego” i tu duży błąd. Co innego, jak nie Kościół, zapewnia sakramenty, które są pomostem między Bogiem a człowiekiem? To one budują nierozzerwalną łączność z Nim. Kościół należy do Chrystusa. Uciekając od Kościoła, nie mamy miejsca, gdzie wiara mogłaby wzrastać.

W młodym wieku często chcemy iść na łatwiznę, stoimy w miejscu, oczekujemy kokosów łask, a wręcz namacalnych dowodów, nie robiąc absolutnie nic. Myślimy sobie: „Boże, skoro istniejesz - niech stanie się cud!” nie zdając sobie jednak sprawy, że Boża łaska nie dosięgnie nas, kiedy nosimy na sobie ciężki płaszcz grzechu. A

skoro nic się nie dzieje, nic nie wskazuje na to, że On istnieje, więc po co wierzyć? Brak doświadczenia Boga rodzi te wątpliwości. Sprawia, że wiara wydaje się nielogiczna, upada pod brzemieniem braku dowodów. Mówimy: „Biblia to stek kłamstw”, „Nie, ja w takie bajki nie wierzę, to nie dla mnie”, lecz na czym ma polegać wiara, jeśli nie właśnie na wierze? W tym zawarta jest cała jej istota. Skoro jesteśmy czegoś pewni, to nie potrzeba tam już wiary. Jezus sam powiedział: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 29)”. Podsumowując, myślę, że jeśli doświadczymy Bożej Miłości, nie będzie nam już potrzeba żadnych logicznych argumentów na Jego istnienie. Tymczasem wszystkich szukających i wątpiących, którzy sądzą, że wiary nie można

logicznie wytłumaczyć, serdecznie zapraszam do lektury książki „Więcej niż cieśla” Josha i Seana McDowellów.

Tak właściwie, to po co młodemu człowiekowi Bóg?

Sądzę, że wiara w Boga powinna być nieodłącznym elementem wychowania każdego człowieka. To właśnie doktryna wiary wyznacza główne wartości moralne, pomaga we właściwym funkcjonowaniu w społeczeństwie. Propaguje miłość i dobro – a tego pragnie każdy z nas, to wynika z naszej ludzkiej natury. Bóg zapewnia niesamowite bezpieczeństwo. Czego mam się bać, kiedy On jest ze mną? Świadomość, że jest Ktoś, kto kocha cię tak niezgłębioną miłością, że był gotów oddać za ciebie życie, pomaga przezwyciężać trudności dnia codziennego.

Moim zdaniem, młodym ludziom nie jest łatwo od razu zacząć wierzyć w istnienie Boga. Potrzeba wiele cierpliwości i wytrwałości w Jego poszukiwaniu. Istnieją miejsca, w których możemy porozmawiać z innymi osobami na tego typu

tematy (np. Oaza). Dzięki Bogu, możemy lepiej poznać samego siebie oraz nasze otoczenie. Sam Bóg jest bardzo dobrym motywatorem do naszej pracy i działań. Istnieje wiele interesujących lektur związanych z poszukiwaniem Boga. Powinniśmy wiedzieć o tym, że dotychczas wielu ludzi szukało Go i zastanawiało się nad Jego istnieniem. Musimy również pamiętać, że Bóg otacza nas z każdej strony, nie jest zamknięty w kościele. Sami musimy podjąć decyzję dotyczącą naszej wiary. Bóg nie stawia nam wyborów, ale my sami możemy ich dokonywać.

Być może młody człowiek boi się wierzyć...

Dzięki Bogu jest łatwiej zrozumieć i zaakceptować pewne sprawy i sytuacje, które miały miejsce w naszym życiu. To właśnie dzięki Niemu możemy dostrzec i docenić otaczające nas piękno. Istnieje prawdopodobieństwo, że młodzi ludzie boją się wierzyć, ale myślę, że może być to spowodowane presją rówieśników. Ludzie nie powinni się wstydzić tego kim są i w co,

lub w kogo wierzą. Moim zdaniem młodzi ludzie muszą szukać Boga, a gdy już zaczną, On sam ich znajdzie. Pamiętajmy o tym, że mamy tylko jedną szansę, żeby w pełni wykorzystać dany nam dar życia i jednocześnie podziękować za nie Bogu. Nie powinniśmy zapominać i o tym, że sami ludzie nie mogą nas oceniać, a po śmierci liczyć się będą wyłącznie dobre uczynki, a nie złe wybory. To my sami tworzymy „ciemne strony” bycia wierzącym i od nas zależy, jak będzie wyglądała nasza wiara. Na naszej drodze wiele razy się potkniemy, ale dzięki Bogu i z biegiem czasu umacniającej się wierze, za każdym razem, kiedy upadniemy, będziemy coraz silniejsi. Nie powinniśmy się bać wierzyć, bo w wierze nie ma nic strasznego. To tylko postawione przez nas samych tezy, które nie posiadają uzasadnienia. Nie kierujmy się tym, co mówią nam inni, to my sami musimy zdecydować, jak chcemy żyć i jak wierzyć.

Jagoda Szczygieł, Matylda
Młareczko

Waszym zdaniem...

Czy współczesnemu, młodemu człowiekowi potrzebna jest wiara?

Klaudia:

Myślę, że jest podstawą naszego funkcjonowania i dążenia do celów. Moim zdaniem, życie opiera się na wierze.

Rozalia:

Myślę, że Bóg nie jest potrzebny młodym ludziom, ponieważ oni, z racji tego, że są młodzi, przechodzą okres buntu, chcą kształtować samych siebie, porzucając narzucone systemy wartości.

Gosia:

Wiara jest potrzebna młodemu człowiekowi, bo daje mu poczucie szczęścia, cel w życiu i przede wszystkim wspaniałego Przyjaciela.

Wakacje? „Naturalnie!”

Wszyscy z niecierpliwością czekamy na zbliżające się wakacje. Część z was zapewne nie ma jeszcze planów na to, jak je spędzić. A może dobrym pomysłem byłoby wybranie się gdzieś poza miasto? Wiem, że dla większości wieś kojarzy się z nudą. No bo przecież co takiego można robić na jakimś zupełnym odludziu? Życie bez dostępu do kin, dyskotek czy internetu dla nas, „mieszczuchów”, jest stratą czasu. Uważam jednak, że każdy z nas znalazłby coś dla siebie w urokliwym wiejskim zaciszu.

Wakacje są doskonałym czasem na odpoczynek od miejskiego zgiełku, szarych blokowisk i monotonii życia w mieście. Świeże powietrze, wszechobecna zieleń i śpiew ptaków ukoją nam nerwy i dodadzą sił na następny rok nauki i pracy. Obcowanie ze środowiskiem wpłynie pozytywnie na nasze zdrowie. Dla osób, które zajmują się fotografią, rozkwitająca wieś jest miejscem, w którym można rozwinąć swój talent i zrobić parę naprawdę pięknych zdjęć przyrodzie. Innym na pewno

spodobać się długie, wieczorne spacerki, zbieranie grzybów i owoców leśnych lub jazda na rowerze. Można również spróbować czegoś zupełnie nowego, na przykład rozpocząć naukę jazdy konno. Bardziej leniwi mogą wykorzystać czas na opalanie się i wylegiwanie na łące, czytanie książek lub gazet. Warto zabrać swoją najlepszą przyjaciółkę, bądź nawet paru znajomych. Na wsi nie ma problemu ze zrobieniem pikniku, czy grilla. Nie ma też ryzyka, że sąsiad upomni się o ciszę nocną. Wtedy już na pewno nie

będzie czasu na nudę, a wakacje pozostaną miłym wspomnieniem, do którego będziemy często wracać podczas szkolnych dni.

Wakacje to świetny czas żeby odpocząć od natłoku sprawdzianów, klasówek i zadań domowych. Na wsi można zregenerować siły i rozpocząć naukę z nowym zapałem. Może taka forma odpoczynku będzie najlepsza dla Ciebie? Warto o tym pomyśleć ;)

Katarzyna Rogut
Zdjęcie: Klaudia Stecka



Gdzie na randkę?

Z radością możemy potwierdzić, że tak długo wyczekiwana wiosna zagościła już na dobre w naszym otoczeniu! Wraz z przyrodą odradza się... miłość! :) Nadszedł czas na wiosenne zakochania i zawirowania miłosne! Postanowiliśmy zapytać uczniów naszej szkoły, gdzie w Złotowie można wybrać się na randkę? Udzielaliście różnych odpowiedzi, od propozycji romantycznych kolacji, w każdej ze złotych restauracji, po aktywny wypoczynek we dwoje. Jednak największą popularnością cieszy się złotowska Promenada. Nie lubicie siedzieć w domu, najchętniej spędzacie czas ze swoją drugą połówką spacerując, wokół jeziora na świeżym powietrzu :)

Jagoda Szczygiel





2



Czy gdyby miłość była chorobą, chciałbyś się wyleczyć?

Miłość nie ma jednej definicji, nie można jej schwytać, zbadać czy zobaczyć. Czym jest tak naprawdę miłość i co potrafi uczynić z człowiekiem?

Z pewnością miłość jest powodem, dla którego ludzie się zmieniają, inaczej widzą świat i siebie, dokonują nieoczekiwanych wyborów, płaczą lub śmieją się, a nawet odbierają sobie życie. Czy rzeczywiście bez miłości życie byłoby trudniejsze? Te i inne przemyślenia pojawiają się w książce „Delirium” Lauren Oliver. Amor deliria nervosa, nazwana potocznie miłością, to najgorsza choroba na świecie, ale można się przed nią ochronić, poddając się przymusowemu zabiegowi – remedium. Lena jest zagorzałą przeciwniczką miłości, niecierpliwie odlicza dni do swoich osiemnastych urodzin. Po zabiegu będzie mogła odrzucić myśli o obawach przed chorobą, jaką jest miłość. Życie Leny jest poukładane i zaplanowane. Do czasu. W dziwnych okolicznościach dziewczyna poznaje pochodzącego z Głuszy i intrygującego Alexa. Jej świat przewraca się, zmienia o 180°. Władze nie znoszą sprzeciwu i nie pozwolą na bunt młodych ludzi. Kim tak naprawdę jest Alex i jakie są jego zamiary? Czy Lena podda się zabiegowi i będzie żyła w ciągłym kłamstwie? Jak się potoczą losy bohaterów? „Delirium” to pierwsza część trylogii, która zachęca do przeczytania już od pierwszych stron! Jest to historia, która skłania do refleksji, a wizja świata bez miłości i uczuć przyprawia o dreszczyk emocji. Gorąco polecam i zapraszam do poznania historii Leny i Alexa!

Klaudia Stecka

Krzysztof Cezary Buszman

MIŁO JEST JAK CIE CZŁOWIEKA

Nie miałem w życiu - życia za wiele
Bez trosk co nie znały umiaru
Wierzyłem w miłość prawdziwą, na którą
Przyjaciół wcześniej nabrało się paru.

Z kart samotności stawiam tarota
A tarot to nie byle jaki
Mówi, że gorsze jest od tęsknoty
Kiedy tęsknić nie mamy już za kim.



Miłość jest jak cień człowieka

Uciekasz - to Cię goni
A kiedy ją gonisz, - ucieka
Jak cień, jak cień.

Będę miał w życiu - życia za wiele
Bez trosk, co nie znały umiaru
Bo już mi godzin ich nie wyliczą
Wskazówki - rozpedzonych zegarów.

Przeżyte chwile za naiwność ganią
Gdy nam się zdaje że kogoś znamy
Widzisz, niestety najbardziej nas ranią
Ci których najmocniej kochamy.

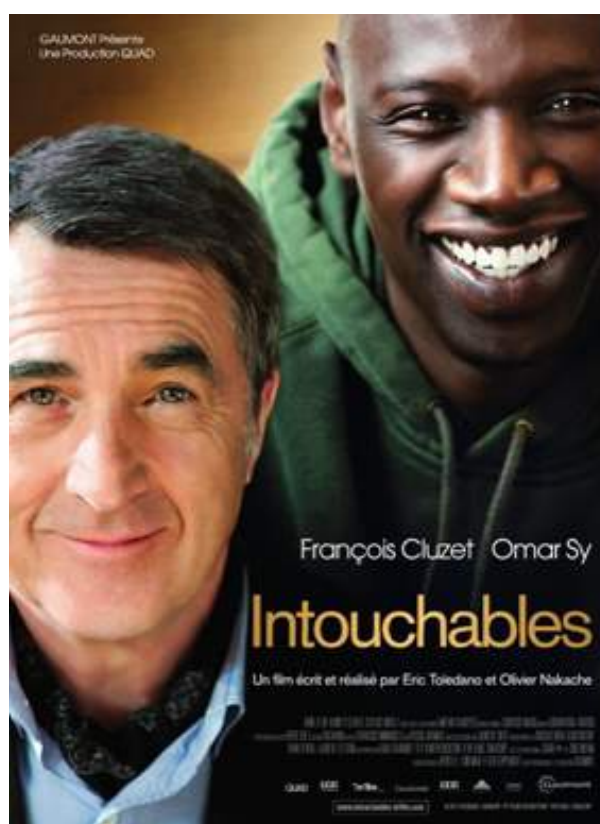
„Nietykalni” - wzruszający francuski film

Życie bogatego i niezależnego człowieka zmienia się w jednej chwili. Wypadek, wózek inwalidzki, zupełna zależność od innych. Czy taka egzystencja może mieć jakiś sens?

W głównych rolach François Cluzet i Omar Sy. Jest to oparta na faktach opowieść, historia dwóch mężczyzn pochodzących z różnych światów: Philipa, sparaliżowanego milionera i Drissa, który właśnie wyszedł z więzienia i próbuje dostać zasiłek. Pomędzy bohaterami nawiązuje się niezwykle więź, która z biegiem czasu przeradza się w przyjaźń. Pomimo tak odmiennych osobowości Philips i Driss uzupełniają się, dając sobie nadzieję i siłę do dalszego życia, potrafią jednocześnie słuchać i czuć. Moim zdaniem film jest na bardzo wysokim poziomie, zarówno gra aktorska jak i ciekawe ujęcie przedstawionej historii przykuwają uwagę widza. Całość dopełnia niesamowicie nastrojowa muzyka, dzięki czemu film ogląda się z ogromną przyjemnością. Nietykalni to nie tyle komedia, a komediodramat. Wiele scen zmusza widza do głębokich przemyśleń na takie tematy jak sens życia, poszukiwanie właściwej drogi oraz znaczenie przyjaźni w życiu człowieka. Historia Philipa, osoby doświadczonej przez los, uczy pozytywnego myślenia, akceptacji samego siebie i czerpania radości z życia mimo przeciwności. Driss, często nieokrzesany i pozbawiony manier emanuje

młodością, a swoją życiową siłą i energią zaraża całe otoczenie. Bardzo polecam ten film, który jednocześnie wzrusza i bawi.

Matylda Miareczko



Chłopaki i dziewczyny – czas na witaminy!

No i stało się. Nadeszła wiosna, a z nią cieplejsze dni i nasz weselszy nastrój! :) Nareszcie możemy pozbyć się kurtek. Grube, wełniane czapy, swetry schować głęboko do szafy i ..odkryć trochę ciała! :) Jednak co zrobić, jeśli po długiej, męczącej zimie czujemy się ospali i – niestety - bogatsi o parę kilogramów? Nadeszła chwila na odrobinę ruchu i soczysty zastrzyk energii!

Sałatka wiosenna

Składniki:

- sałata lodowa (lub inna np. rukola, roszponka)
- 2 pomidory lub pudełeczko pomidorków koktajlowych (wedle uznania)
- pół puszki kukurydzy
- zielony, świeży ogórek
- pęczek rzodkiewki
- ser feta
- papryka
- oliwki czarne lub zielone

Sos koperkowy:

- pół pęczka koperku
- 2 ząbki czosnku
- 5 łyżek oleju
- 2 łyżki soku z cytryny
- szczypta soli

Sałatę myjemy i rwiemy na kawałki. Następnie kroimy w kostkę obranego ogórka, pomidory i paprykę, a rzodkiewkę w talarki. Pokrojone warzywa dodajemy do sałaty. Ser odsączamy, kroimy w kostkę i wraz z kukurydzą wysypujemy do sałatki. Dodajemy oliwki. Mieszamy dwa razy w prawo i raz w lewo :) Teraz możemy przygotować ostatni element – sos. Umyty koperk odsączamy i drobno siekamy. Czosnek wyciskamy i rozcieramy go z solą, olejem i sokiem z cytryny. Łączymy z koperkiem. Polewamy nim sałatkę i ponownie mieszamy. Zdrowy zawrót głowy – gotowy! Smacznego! :)

Jagoda Szczygieł



Jak mus to mus!

Już czerwienią się na straganach, a jak pachną... po prostu nie da się przejść obojętnie! Sezon na truskawki w pełni. Można przyrządzać je na wiele różnych sposobów, zawsze są pyszne i zdrowe. Dziś zaproponuję Wam smakowitą przekąskę, idealną na upalne dni –mus truskawkowy!

Mus truskawkowy

Składniki:

- 0,5 kg truskawek
- 2-3 łyżki cukru
- 3 łyżki jogurtu naturalnego
- 1 łyżki soku z cytryny

Umyte i obrane z szypułek truskawki, kroimy na kawałki, wrzucamy do blendera. Dodajemy cukier i miksujemy na gładką masę. Następnie dodajemy 3 łyżki jogurtu i jedną łyżkę soku z cytryny, miksujemy ponownie ok. 1 minutę - aż składniki dobrze się połączą. Przyrządzony w ten sposób mus, wlewamy do wysokich szklanek i wsadzamy na kilka minut do lodówki. Schłodzony przysmak możemy udekorować kawałkami truskawek lub mięty. Smacznego!

Jagoda Szczygieł

Autorzy tekstów:

Martyna Brandt
ks. Marek Gubernat MSF
Maja Hałasowska
Dagmara Litwinowicz
Matylda Miareczko
Małgorzata Nowicka
Kasia Rogut
Weronika Rogut
Klaudia Stecka
Ala Stippa
Jagoda Szczygieł
Aleksandra Terkiewicz
Iwona Zachwatowicz

Edycja graficzna:
Andrzej Górecki

Opiekunowie:
Anna Dymek-Drw cka
Maria Rosi ska

Zdjęcia - źródło
fotografie Klaudii Steckiej

Kontakt:
redakcja.lo2012@gmail.com

